

Grzegorz Uzdowski

Prezent

Jezu, wylosowałam Magdę. To była, serio, ostatnia osoba, jaką bym chciała wylosować. Trochę miałam nadzieję, że wylosuję Polę, bo to moja przyjaciółka, ale, no, jak nie ona, to w zasadzie z każdym byłabym okej, ale nie z Magdą. I nawet wymiana nie wchodziła w grę, bo kto by chciał wziąć Magdę? No chyba nikt.

A najgorsze, że Pola wylosowała mnie, to znaczy w zasadzie Marcela, ale wymieniła się na mnie, a ja nie tylko nie wylosowałam Poli, tylko Magdę.

Magda jest dziwna, ale to nie chodzi tylko o to, że jest dziwna, ona jest dziwna i męcząca. To znaczy nie zawsze jest męcząca, ale czasem, kiedy na przykład przerywa lekcję, żeby powiedzieć żart, który nikogo poza nią nie śmieszy, to wtedy tak. Ja nie mam, serio, nic przeciwko przerywaniu lekcji, ale jak żart jest śmieszny. Bo jak nie, to to tylko męczące. A poza tym niefajne jest to, że Magda nie myje włosów. No i zawsze się ubiera tak samo, w czarne dżinsy i czarną bluzę, i w koszulkę z kotkiem, a to ubranie nie jest czyste. I to nie dlatego, że jest biedna, jej mama ją podwozi nowym Audi. Ale najgorsze są włosy.

No i to jest męczące, jak się siedzi obok niej, a my, to znaczy Pola i ja, siedzimy może nie obok, ale niedaleko, bo siedzimy z tyłu, bo jesteśmy fajne, a Magda siedzi z tyłu, bo od początku usiadła w ostatniej ławce na krześle po prawej i już nigdy tego nie chciała zmieniać. Jak kiedyś zabrali krzesła na jakieś spotkanie na sali gimnastycznej, i zabrali też jej krzesło, to się zrobił przypał, bo nie chciała usiąść na innym.

No i co ja jej dam?

Jak powiedziałam Poli, to najpierw mi współczuła. Ale potem mówi:

—Czekaj, przecież to może być super śmieszne.

—Ale co? — mówię.

—No, pomyśl, możesz jej dać mydło.

I zaczęliśmy się śmiać, bo fakt faktem naprawdę by się jej przydało mydło. Ale potem Pola powiedziała: „Nie mydło, szampon”, i to było jeszcze lepsze, bo wiadomo — włosy.

— Ale szampon to za mało —- powiedziałam, bo był limit i wychowawczynie, pani Kamińska, upierała się, żeby go nie przekraczać, bo jedni są bogaci, a drudzy nie aż tak i musimy dbać o równość, no i ustaliliśmy pięćdziesiąt złotych, a szampon aż tyle nie kosztuje.

— To kup jej szampon i odżywkę — powiedziała Pola. — Albo nie.

— Dlaczego nie?

— Nie będzie wiedziała, jak tego użyć.

— To prawda, ona nie wie jak użyć szamponu. To co dopiero odżywki.

Siedzieliśmy chwilę w ciszy.

— Mam — zawołała Pola — kup jej trzy szampony.

Zaśmiałyśmy się.

— Zestaw promocyjny —- powiedziałam i zaśmiałyśmy się jeszcze raz.

— A nie jest to trochę takie, no, yyy — zaczęłam.

— Jakie?

— No trochę takie, że jej będzie przykro i w ogóle?

— Gdzie przykro? Śmiesznie będzie.

— No chyba nie dla niej.

— No co ty, nic jej nie będzie przykro, nie zrozumie.

— Jak nie zrozumie, przecież głupia nie jest.

— No nie jest. Ale czy kiedyś było jej przykro?

Faktycznie, Magda nigdy nie krzyczała, nie płakała ani nie robiła smutnej miny, nawet jak Janek przed matematyką narysował na tablicy jej karykaturę, że siedzi na śmietniku, i zrobiliśmy zdjęcie, zanim przyszła Lipińska i kazała zetrzeć. Wtedy też się uśmiechała, tak jak zwykle, czyli dziwnie.

— Poza tym, wiesz, nawet zrobimy jej przystugę — powiedziała Pola.

— Jak przystugę?

— No tak, że ona może nie wie, że to ludzie tak odbierają, że nie myje włosów. A to będzie taka jakby aluzja.

— I że niby po tym zacnie myć?

— Skąd wiesz? Może tak.

— A jak nie zacnie, to przynajmniej będzie śmiesznie.

Po lekcjach poszliśmy do Rossmanna i kupiliśmy zestaw trzech szamponów.

— Tylu szamponów to ona w życiu nie widziała — powiedziała Pola.

— Może doznać szoku.

Wieczorem napisał do mnie Janek: „Pola mi powiedziała xd ale mega pomysł”.

Potem napisali jeszcze Julka i Kosma, i Tosia, i wszyscy to samo.

Następnego dnia Kosma, Tosia i Julka podeszli do nas na przerwie, a Janek też by pewnie podszedł, gdyby nie to, że nie było go w szkole. To było coś, bo ich czwórka jest najfajniejsza w klasie. To znaczy, najfajniejsze jesteśmy ja i Pola, ale to wiemy tylko my, a jakby zrobić głosowanie w szkole, to wszyscy by powiedzieli, że tamci.

— Super to wymyśliłaś z Magdą — powiedziała Tosia.

— To w zasadzie my, a bardziej Pola — powiedziałam.

— No to super to wymyśliłyście.

— Ale będzie śmiesznie — powiedziała Julka.

— Totalnie, prezent roku — powiedział Kosma.

— Zapakowałaś już te szampony? — spytała Pola na dzień przed mikołajkami. — Idealnie byłoby ją nagrać, jak dostanie. Ale jak się nie uda, to też okej.

— Spakowałam — powiedziałam, chociaż to nie była prawda. Szampony stały w szafie.

Następnego dnia rano zjadłam płatki z mlekiem, zapakowałam szampony i poszłam do szkoły.

— Masz? — spytała Pola.

— Uhm.

Podeszli do nas Janek, Tosia, Julka i Kosma.

— Masz? — spytał Janek.

— Uhm.

— Oj, Marysia, ty to masz psyche! — powiedziała Julka.

Zaśmiali się.

— Niech już szybciej będzie ta wychowawcza — powiedziała Julka.

Patrzyłam na Magdę. Siedziała i słuchała, jak Łoziński mówi coś o jakichś chmurach. Po geografii była wychowawcza.

— Wszystko okej?

— Nie, dlaczego?

— Bo taka jakaś siedzisz.

— Wszystko w porządku.

Kiedy zadzwonił dzwonek, wybiegłam z sali. Skąd miałam wziąć inny prezent? Nie mogłam iść do sklepu, bo Marcin — ochroniarz — nie wypuszczał nikogo ze szkoły. Pozostawał sklepik szkolny, ale tam nie było prezentów. Co jej miałam kupić, tosta?

Przypomniałam sobie jakąś książkę fantasy, którą czytała Pola. Wyglądała na nową.

Wróciłam do klasy.

— Polu, masz to swoje nowe fantasy?

— „Baśniobór”?

— No tak.

— Mam.

— Słuchaj, musisz mi ją dać.

— Co?

— Ale to jak pożyczka. Odkupię ci.

— Przecież nie masz hajsu na to.

— Od mamy wezmę. Obiecuję.

Chwilę nic nie mówiła.

— Dzisiaj wezmę hajs i kupię, jutro ci oddam. Obiecuję.

Dalej nie odpowiadała.

— Naprawdę jest mi potrzebna.

— Do czego?

— Nieważne.

— Jak nieważne?

— No nie mogę teraz powiedzieć, ale naprawdę potrzebna.

— Jesteś moją przyjaciółką czy nie?

Pola wyjęła książkę z plecaka.

Wyszłam z klasy z książką Poli, zamknęłam się w toalecie i zapakowałam „Baśniobór” do torby po szamponach. Trochę wystawała z góry, ale jak się dobrze zawiązało sznurkiem, to było okej. Szampony przełożyłam do plecaka.

Zaczęła się wychowawcza, no i rozdawanie prezentów, Magda odpakowała swój.

Pola prawie padła.

— Marysia to nie jest szampon!

— No nie.

— To moja książka.

— Dałaś jej moją książkę?

— Uhm.

Pola spojrzała na mnie jak na pająka.

— Ale jutro ci odkupię. Taki sam „Baśniowór” dostaniesz.

— „Baśniobór”.

— *Sorry*, „Baśniobór”.

— Nawet tytuł mylisz.

- Raz pomyliłam, dziwny jest.
- A może ja chcę ten egzemplarz, co mam?
- Odkupię ci taki sam.
- I wtedy to, że ten ukradłaś, będzie okej?
- Nie ukradłam. Pożyczyłam.
- Wiesz co? Nienormalna jesteś!

Pola wstała i wyszła. Za chwilę wróciła; dalej wściekła.

— A co zrobiłaś z szamponami? Przecież to nie *fair*, miałyśmy plan. To nie *fair* w stosunku do mnie.

Nic nie mówiłam.

— Dlaczego to zrobiłaś? Boisz się? Że się Kamińskiej poskarży?

— Nie.

— No, jak dla mnie to wygląda, jakbyś się bała.

— A dla mnie nie.

— A dla mnie tak.

— A dla mnie... — Dobra, cześć.

Teraz ja wstałam i poszłam do innej ławki.

Magda wyglądała, jak by prezent się jej spodobał. Chociaż nie byłam pewna, bo ten jej uśmiech był, jak zawsze, trochę dziwny. Więc może się nie podobał.

Podeszli do mnie Julka, Tosia, Kosma i Janek.

— Mówiłam im, że będziesz się bała — powiedziała Tosia.

— Ja się nie bałam.

— Aha.

Uśmiechnęli się nieprzyjemnie i poszli.

Następnego dnia, kiedy weszłam do klasy przed polskim, Magda czytała książkę ode mnie. Julka, Tosia, Kosma i Janek popatrzeli na mnie, potem Janek szepnął coś Julce i wszyscy się

nieprzyjemnie uśmiechnęli. Widziałam to drugi raz w ciągu dwóch dni i trzeba im przyznać — robili to naprawdę dobrze.

Zobaczyłam Polę, kiwnęłam do niej głową. Nie odpowiedziała. Czytała książkę, jakieś inne fantasy. Dałam jej odkupiony „Baśniobór”.

— Dzięki — powiedziała i wróciła do czytania.

Poszłam do innej ławki, chociaż najbardziej chciałam zacząć na nią wrzeszczeć. To ja ci oddaję książkę, następnego dnia, a ty jakieś zimne „Dzięki” i mnie olewasz? Mogłabyś spróbować mnie zrozumieć! Ale nic nie powiedziałam, a potem do klasy weszła Ziębińska i zaczęła się polski.

Na przerwie obiadowej usiadłam przy stoliku z jakimiś czwartoklasistami. Pola siedziała niedaleko, starałam się na nią nie patrzeć, szybko zjadłam to stołówkowe bolognese i wyszłam. Do chemii było jeszcze pięć minut, nie miałam z kim gadać, wyjęłam telefon i zaczęłam grać w Robloxa. Gdyby przechodziła Pola, to miałam nadzieję, że nic sobie nie pomyśli, grałam sobie i czułam się świetnie, tak? Dlatego nie zauważyłam, jak podeszła do mnie Magda. Podniosłam głowę, a ona stała naprzeciwko mnie, bardzo blisko. Aż się wzdrygnęłam.

— Fajna ta książka — powiedziała, nie patrząc na mnie, a potem odwróciła się i poszła.